

Dodatkowy wysiłek, czy szansa na „przewietrzenie umysłów”?

Dodatkowy wysiłek, czy szansa na „przewietrzenie umysłów”?

Od września 2017 nauczyciele będą funkcjonować w nowej rzeczywistości oświatowej. Jej istotnym elementem będą nowe podstawy programowe. W odniesieniu do nich przyjdzie uczyć nauczycielom w pierwszej, czwartej i siódmej klasie nowej szkoły podstawowej. Pojawią się nowe podręczniki do nauczania w tych klasach. W pozostałych klasach szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych będą obowiązywały dotychczasowe podstawy programowe. Dla nauczycieli oznacza to konieczność dokładnego zapoznania się z nowymi podstawami, przeanalizowania ich, porównania z tymi, na podstawie których wcześniej pracowali i przygotowania nowych pomysłów na nauczanie. Wprowadzane podstawy programowe nawiązują w wielu miejscach do poprzednich więc nie będzie to rewolucyjne „wyrzucenie wszystkiego do kosza” i tworzenie nowych pomysłów edukacyjnych. Tym nie mniej w tu i ówdzie zmiany są dostrzegalne i ich realizacja będzie wymagała dodatkowego wysiłku. To może trochę zniechęcać. Może też być okazją na ponownego przyjrzenia się temu, czego i jak uczymy.

Praca w szkole cechuje się pod pewnym względem usypiającą powtarzalnością. Z jednej strony nie ma dwóch takich samych zespołów uczniowskich. Uczniowie IV c już za rok będą inni w swoich zachowaniach, pomysłach mniej lub bardziej szalonych. Kolejna IVc nie będzie taką samą IV c jak w zeszłym roku. Inne dzieci, inni rodzice, inne wyzwania i problemy. To ta zmienna i wymagająca elastyczności część pracy nauczycieli. Druga część – uczenie tego samego rok w rok (tyle, że różne dzieci) – może być postrzegana jako rutynowe działanie. Znowu historykowi przyjdzie uczyć o bitwie pod Grunwaldem, a polonistce o rozterkach bohaterów „Lalki”. Przyjąwszy jakiś pomysł na nauczanie pewnych treści możemy go stosować rok po roku. Bo uznaliśmy, że to dobry sposób, bo tak przyzwyczailiśmy się, bo jest wygodnie (i bez wysiłkowo). Preferowanie powtarzalnych działań dotyczy nie tylko szkolnictwa (do domu też zazwyczaj wracamy tą samą drogą). Tu kryje się – moim zdaniem – pewne niebezpieczeństwo. To, jak uczyliśmy o bitwie pod Grunwaldem lat temu pięć mogło odpowiadać wówczas potrzebom i możliwościom dzieci. Dzisiaj jednak dzieci mogą być inne. Mogą chcieć czegoś innego i inaczej reagować. Próba uczenia ich tak jakby czas nie płynął może mieć nieprzyjemne konsekwencje dla nich i nauczyciela. Zatem, co jakiś czas warto „przewietrzyć” swoje pomysły na nauczanie. Z pożytkiem dla uczniów i z pożytkiem dla siebie. Ostatecznie i nauczycielom może zacząć się nudzić uczyć to samo i tak samo.

Wprowadzanie nowych podstaw programowych może być właśnie okazją do twórczego spojrzenia na swoją pracę. Okazją, ale nie koniecznością. Jak napisałem – w nowych podstawach jest wiele z poprzednich – więc można się pokusić na dalsze powielanie raz dobrze opanowanych schematów pracy. Można też na „nowe stare” treści spojrzeć w inny sposób. Może zmienić tok narracji na lekcji? Może zacząć zwracać uwagę na

inne wątki? Może angażować w uczenie się uczniów w inny sposób?

To, czy tak się stanie zależy tylko do nauczyciela. To on „tu rządzi” stojąc twarzą w twarz z uczniami i to ostatecznie zdecyduje, co i jak będzie nauczane. To jemu też uczniowie najszybciej i najmocniej pokażą, na ile jego pomysły edukacyjne były trafione.

Artur Brzeziński

konsultant w Centrum Edukacji Nauczycieli w Białymstoku